

# GŁOS ŚWIDNIKA

DEKADÓWKA

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego  
„PZL-ŚWIDNIK”

Nr 17 (591)

1 lipca 1981 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: wypowiedź Jaskierni; przedszkola; organizacja wypoczynku; Stowarzyszenie Grunwald

## Przed jubileuszem WSK

Przed 30-tu laty, w 1951 r. około tysiąca pionierów, przybyłych z różnych krańców Polski rozpoczęło w trudnych i prymitywnych warunkach pracę w budującym się jeszcze zakładzie. Brak było mieszkań, szkół i sklepów. Nie było żadnej służby zdrowia, a nieliczni mieszkańcy poruszali się błotnistymi drogami, po niewielkich nawet opadach, bądź też w tumanach kurzu, przy lepszej pogodzie.

Po najmniejszy drobiazg urządzić należało wyprawę do Lublina lub nawet Warszawy. Mimo to organizowało się i krzepło życie w nowo powstającym osiedlu mieszkaniowym i w samym przedsiębiorstwie.

Mijały lata, uruchomiono produkcję, a małe osiedle przyzakładowe rozrastało się i przybierało postać miasta. Wraz ze stabilizacją życia wzrastał pęd do pracy i rosły zastępy fachowców w trudnej przecież dziedzinie.

W latach 1955—56 zmieniono w zasadniczy sposób rodzaj produkcji, przystępując wówczas do uruchomienia unikalnego wówczas wykonawstwa śmigłowca licencyjnego SM-1. Równolegle w tym samym czasie uruchomiono produkcję motocykla.

Rok 1963 przyniósł kolejne u nowocześniejsze konstrukcji śmigłowca. Brak właściwych warunków adaptacji dla przeważającej wśród załogi przedsiębiorstwa grupy młodych pracowników, spowodowany między innymi niedostateczną liczbą doświadczonych fachowców i instruktorów, spowodował, że z roku na rok rosły wskaźniki fluktuacji. W celu zwiększenia skromnej liczby wykwalifikowanej kadry technicznej podjęto w 1953 r. starania w zakresie uruchomienia w Lublinie Szkoły Inżynierskiej, której ab-

solwenci, poczynając od 1957 r. zaczęli stopniowo zasilać biura konstrukcyjne i technologiczne wytwórni.

Mijały dziesięciolecia. W 1971 r. podczas jubileuszu 20-lecia WSK wystąpiono z inicjatywą zrzeszenia się długoletnich pracowników, którzy legitymowali się wówczas 20-letnim stażem pracy. Okazało się, że w ciągu mi-

(Dokończenie na str. 3)

## Na wniosek załogi

W ciągu ostatnich kilku miesięcy dział kadr dokonał trzynastu przesunięć w dozorze technicznym naszego przedsiębiorstwa. Z informacji dotyczących tychże przesunięć wynika, że 5 osób zmieniło pracę na własną prośbę. W pozostałych przypadkach zdecydowała o tym załoga. Jako oficjalną motywację odwołań z wydziałów podaje się przerost administracji w stosunku do pracowników akordowych i dniówkowych.

Niepokoje napawa konfrontacją pewnych faktów: z jednej strony odwołuje się długoletnich pracowników, których kwalifikacje zawodowe nie budzą żadnych zastrzeżeń, z drugiej zaś poszukuje się chętnych aby zapłacić odeszli.

(Dokończenie na str. 2)



Lech Wałęsa odwiedził załogę WSK. Fotoreportaż na str. 3.

## Biura na mieszkania

Katastrofalna sytuacja w budownictwie potrwa jeszcze zapewne kilka lat. Zdając sobie z tego sprawę gospodarze miasta i zakładu, oprócz troski o realizację planowych zadań inwestycyjnych w budownictwie mieszkaniowym podjęli półśrodki mające na celu wygospodarowanie dodatkowych izb mieszkalnych.

Ostatnio komisja w skład której weszli przedstawiciele Urzędu Miejskiego, Spółdzielni Mieszkaniowej, PGKIM, dyrekcji WSK, NSZZ „Solidarność” i ZBoWiD zainicjowała akcję pod hasłem: „Biura na mieszkania”. Akcję rozpoczęto od przeglądu lokali biurowych i użytkowych znajdujących się w zasięgu ad-

wybudowaniu inwestycji ujętych w planie budownictwa miejskiego.

Zbawidowcy i renciści przekwaterowani zostaną do lokalu KTIR, zaś Klub Techniki i Racjonalizacji do pomieszczeń biblioteki technicznej w zakładzie. Zaplecze gospodarcze obecnego klubu TIR oraz bliskość jadalni Lotnicza sprzyjać będzie pracy rencistów i emerytów. W sali KTIR zapewni się im choćby całodzienny pobyt. Komitety obwodowe zaadaptować można z powodzeniem w pomieszczeniach pralniczych, w suterrenach, podpiwniczeniach itp. Dyżury radnych, przyjmowanie przez nich interesantów, zebrania komitetów blokowych nie wymagają ekskluzywnych biur i pomieszczeń. Początek akcji jak widać — udany!

Długofalowa działalność komisji jeszcze w tym roku i w latach następnych ujawni z pewnością nowe lokale użytkowe publicznej, które po ich przeznaczaniu przeznaczone zostaną na mieszkania rodzinne. Do tego tematu jeszcze powrócimy.   
k.

## Komu przydział?

Otrzymał kolejny protokół z działalności Zakładowej Komisji Społecznej badającej prawidłowości rozdziału różnych świadczeń w ostatnich latach w WSK.

Tym razem komisję interesowały przydziały między innymi talonów na maszyny do szycia. Przyznawane były po uzgodnieniu z przewodniczącym rad odziałowych z okazji Dnia Kobiet w 1980 roku przez Radę Zakładową. Zgodnie z listą podpisaną przez p. Dziędo talony otrzymali: Janina Falenta z działu socjalnego, Józef Parada z działu kontroli jakości, Jadwiga Kiejda z działu kosztów i obrachunku, Franciszka Maliszewska z działu gospodarki materiałowej, Zofia Sikorska z działu konstrukcyjno-technologicznego, Danuta Furmankiewicz z wydziału montażu ostatecznego, Witold Szymański z działu kontroli jakości, Jadwiga Krzymowska z wydziału obróbki mechanicznej II, Adolf Bo-

rowik z Rady Zakładowej, Henryka Łaska z OBR, Zofia Nowak z wydziału montażu motocykla, Krystyna Wielecawek z Komitetu Zakładowego PZPR, Janina Witkowska z NP (pion z-cy dyrektora do spraw produkcji), Sabina Kiszczak z działu magazynów i Krystyna Gontarz z oddziału wykonawstwa inwestycyjnego.

Do nieprawidłowości jakie tu stwierdzono należą braki dokumentacji, pisma stwierdzające ilość przydzielonych talonów, protokoły komisyjnego podziału oraz fakt, że tylko 1 pracownik fizyczny otrzymał talon i fakt, że z okazji Dnia Kobiet wyróżniono w ten sposób trzech mężczyzn. Załogi nie poinformowano (np. przez radiowęzeł) o przydzieleniu a następnie podziale talonów.

Na talony, na telewizory kolorowe nie było zbyt wielu chętnych — wyjaśnił przewodniczący RZ — z powodu ich wysokiej

ceny, mimo iż RZ informowała przewodniczących RO. Talony otrzymali: Nikodem Buchowiecki — kierownik działu serwisowo-reklamacyjnego, Jan Jończyk — główny specjalista do spraw postępu technicznego i współpracujący z zagranicą, Aleksander Mitrega — kierownik działu handlowo-eksportowego, Witold Przybylski — kierownik działu analizy ekonomicznej, Edward Sobczuk z wydziału remontów śmigłowców, Witold Gontarz z działu głównego technologa, Henryk Calkowski — mechanik z działu serwisowo-reklamacyjnego i Barbara Świerczyńska z działu kosztów i obrachunku.

Natomiast zakład nie otrzymał przydziału talonów na pralki automatyczne.

Zgodnie z protokołami komisyjnego przydziału dewiz promesy w 1978-1980 r. otrzymali: Piotrowski Stanisław, Jan Stanisława — 350 dol.; Teo-

(Dokończenie na str. 2)

## Formalność czy chęć działania?

Na początku czerwca zawarto porozumienie pomiędzy ZKK NSZZ „Solidarność”, RZ Metalowców i dyrekcją przedsiębiorstwa w sprawie dalszego funkcjonowania Zakładowego Domu Kultury i kina „Lot”. W punkcie pierwszym porozumienia czytamy: Z dniem 1 czerwca 1981 roku ZKK NSZZ „Solidarność” przejmując kino „Lot” na

zasadach eksploatacji kina związkowego od Rady Zakładowej NSZB Metalowców. Dalej sformułowano szczegółowo zasady finansowo-rozliczeniowe działalności tej placówki z czego wynika, że nadzór nad tym będzie sprawować Zakładowa Komisja Związkowa. W porozumieniu podkreślono, że utrzymana zostanie

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie ze str. 1)

Z samego tylko wydziału obróbki mechanicznej I odeszło czterech mistrzów. Mówi jeden z pracowników III gniazda: „Sprawa poruszana była zaraz po strajkach. Uważam, że u nas było mistrzów stanowczo za dużo. Było jedenasto, czterech odeszło i reszta z powodzeniem daje sobie radę. Na drugiej zmianie nie mają co robić. Nie jest nas stać na to, żeby było tyle administracji w stosunku do pracowników akordowych i dniówkowych. Załoga wystąpiła z wnioskiem o przeniesienie czterech mistrzów. Kierownik zgadzał się na dwóch. W roli mediatora wystąpiła „Solidarność” i w rezultacie postanowiono zlikwidować w wydziale trzy etaty umysłowe zamierzając czwarty wyneogocować u dyrektora naczelnego”.

JAN NIEZGODA — kierownik wydziału, „Nosiliśmy się z zamiarem oddania do dyspozycji kadr z początkiem tego roku dwóch mistrzów. Chciałem z tym poczekać do końca roku, żeby się zorientować jakie są zadania na rok 1981. Bałem się, że w listopadzie zwolnięmy ludzi, a w styczniu będziemy musieli nabierać. Ale na zebraniu ogólnowydziałowym, w którym brał udział dyrektor naczelny, jedna z kobiet podniosła sprawę, dyrektor podchwycił i w najbliż-

szym czasie przyszła decyzja o oddaniu dwóch etatów. Ludzie zorientowawszy się, że dyrektor akceptuje taką politykę, zaczęli domagać się czterech etatów. Sprawa ułokła się od listopada ubiegłego roku do marca. Próbowaliśmy bronić tych mistrzów, którzy na wniosek załogi (powiedziałbym raczej z woli części załogi, tej, która zrobiła się bardzo aktywna po strajkach) mieli być przeniesieni. Załoga imieniem zażyczyła sobie kto ma odejść, podając za przyczynę nieumiejętność współpracy z ludźmi. Moje zdanie było inne. Do niektórych mistrzów miałem wielkie zaufanie, bardzo ich ceniłem. Byli bardzo dobrymi pracownikami, aczkolwiek wymagającymi, stąd może uprzedzenie w stosunku do nich.

Dyrektor powiedział: co sobie wygospodarujecie, to będzie wasze. 50 proc. oszczędności uzyskanych z tytułu zwolnienia ludzi przeznaczymy już na przegrupowanie załogi. Być może dlatego był taki nacisk. Uważam, że dwóch mistrzów powinno odejść, trzech to już za dużo, a czterech — niemożliwe dla normalnego funkcjonowania wydziału. Przy takim układzie jaki się o-

Wypoczynek letni dzieci i młodzieży oraz organizacja wypoczynku sobotnio-niedzielnego przez zakłady pracy w miesiące były przedmiotem obrad Egzekutywy KM PZPR i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Trudna sytuacja społeczno-gospodarcza kraju a szczególnie rysujące się trudności związane z wyżywieniem uczestników wypoczynku letniego dzieci i młodzieży zmobilizowały w roku bieżącym wszystkich organizatorów akcji letniej do bardzo starannego jej przygotowania.

Każda zorganizowana forma wypoczynku — kolonie, półkolonie, obozy otrzymują przydział artykułów żywnościowych i środków czystości ze wskazaniem punktu sprzedaży. Przyjęto zasadę, że zabezpieczenie to zapewnić w całym kraju miejscowa administracja stopnia podstawowego. Wyżywienie będzie skromniejsze w porównaniu z latami ubiegłymi ponieważ przewiduje się trzy dni bezmięsne. Podkreślić jednak trzeba, że określono

wowe w równie atrakcyjnych miejscowościach dających gwarancję dobrego wypoczynku i posiadających duże walory poznawcze.

Dla dzieci pozostających w miejscie organizowane będą w zależności od grup wiekowych półkolonie lub dzury w przedszkolach nr 3, 5, 6, 7 i 9. Półkolonie zdrowotne w szkole podstawowej nr 3 oraz dzieciniec wiejski w przedszkolu w Biskupiu.

W Świdniku odpoczywać będą na koloniach i obozach sportowych dzieci i młodzież z Tarnobrzegu, Bielska Białej, Poznania i Rzeszowa. Mimo trudnej sytuacji w zakresie zabezpieczenia dzieciom niezbędnych warunków wypoczynku — liczba dzieci objętych różnego rodzaju formami wypoczynku letniego utrzyma się na poziomie ubiegłego roku. Ogółem liczba dzieci i młodzieży objętych wypoczynkiem letnim kształtował się będzie w granicach 3 tys. uczestników.

Bardziej skomplikowana jest sytuacja w zakresie wypoczynku

## Z prac Egzekutywy KM PZPR i Prezydium MRN

granice minimum racji żywnościowych, które nie mogą być przekroczone.

Organizatorami wypoczynku letniego są: Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, Wydział Oświaty i Wychowania, Zarząd Miejski TPD, szkoły i Komenda Hufca ZHP oraz pozostałe zakłady pracy w mieście. Nadzór i koordynację nad wszystkimi placówkami wypoczynkowymi oraz doborom kadry wychowawców sprawuje Inspektor Oświaty i Wychowania.

Niezależnie od organizowanych kolonii, obozów i półkolonii zorganizowane będą dla dzieci z grup dyspansyjnych z wadami postawy i trudnościami w mówieniu półkolonie zdrowotne w szkole podstawowej nr 3.

Dzieci pracowników WSK wypoczywać będą głównie na koloniach organizowanych nad J. Białym koło Włodawy. Na trzy turnusy w terminie od 11 czerwca do 2 lipca, 4.VII. — 25.VII. i 27.VII. — 17.VIII. wyjedzie ogółem 1035 uczestników. Na kolonie do Jastrzębiej Góry (również 3 turnusy) wyjedzie 150 dzieci a do Ujsoł 100 dzieci.

Młodzież z Zespołu Szkół Technicznych (60 osób) wybiera się na obozy do Kadyn i Nysy. Obozy wędrowne lub wypoczynkowe dla młodzieży szkół podstawowych organizowane będą przez wszystkie szkoły podsta-

letniego pracowników i ich rodzin. Na wczasy i wypoczynek sobotnio-niedzielną zakłady pracy przeznaczają znacznie zwiększone środki. Braki w zaopatrzeniu w artykuły żywnościowe, środki czystości, ostatnio w paliwo, a szczególnie obowiązek przekazywania kart żywnościowych są najczęściej głównym hamulcem w rozwijaniu tych form wypoczynku. Wiele osób rezygnuje z tego powodu z wyjazdu na wczasy a tym samym założony plan jest poważnie zagrożony.

Członkowie Egzekutywy KM PZPR jak i członkowie Prezydium MRN wyrazili słowa uznania organizatorom za ich ogromny wysiłek w przygotowaniu akcji letniej. Przyjęto wnioski, w których zobowiązuje się Wydział Handlu i Usług do zabezpieczenia środków żywnościowych i czystości zgodnie z przyjętymi limitami. Kierowników placówek akcji letniej do przestrzegania przepisów bhp i zabezpieczenia dzieciom właściwych warunków do wypoczynku i pełnej realizacji programu wychowawczego. W trakcie trwania akcji letniej członkowie Egzekutywy KM PZPR i Prezydium MRN przeprowadzą kontrole, na podstawie których dokona się podsumowania akcji letniej i wytyczy wnioski do pracy w roku przyszłym.

# Na wnioszek załogi

becnie wytworzył, pozostali mistrzowie nie widzą możliwości podolania obowiązkowi. A charakter produkcji, jest to przecież wymagająca precyzji i terminowości produkcja lotnicza, stwarza tyle rygorów, że po osmiu godzinach mistrz wychodzi tak zmęczony nie fizycznie lecz psychicznie, że ma dosyć tej pracy. Wielu z tych, którzy pozostali rozgląda się za inną robotą. Jednego mistrza muszą bezwzględnie przyjąć. Na trzecim gnieździe pracuje 88 osób pod nadzorem dwóch osób. Nikt z dozoru nie może teraz zachorować, ani pójść na urlop. Załoga nasza jest na takim poziomie, że mistrz musi wiedzieć o każdym posunięciu. Szczególnie na trzecim gnieździe dominują kobiety i mało jest pracowników samodzielnych. Wielu z nich pracuje po 20 parę lat. Przyzwyczajili się do tego, że rozdzielnie podwiezie materiał, ustawiać przygotowuje obrabiarkę, a mistrz

robotę. Jestem przekonany, że potrafiłby zrobić wiele rzeczy sami, ale to jest wygodne. Do roku 1980 stosowaliśmy zasadę, że pracownicy niesamodzielnymi nie mogą mieć zarezerwowane osobnego wyższego niż 6 grupa. Po strajkach przeforsowane zostały wyższe grupy tak, że teraz nie nie mobilizuje pracowników do nauki i samodzielności przy warszacie. Ludzie są teraz wymagający, a z siebie chcieliby dać minimum.

EDWARD MĄCZKA — mistrz, zwolniony na własną prośbę.

„W tej chwili trudno jest być mistrzem w wydziale. Jeden dostanie lepszą robotę, inny gorszą, pierwszy zarobi więcej, drugi mniej. Na tym tle powstają konflikty. Wszystkim trudno jest dogodzić. Są ludzie, którzy uważają, że trzeba im płacić ile się

da, nie tyle ile wart ich robota. W czasie jaki teraz nastąpi, wiele osób załatwia sprawy osobiste. Dzisiaj była nagonka na Smętnego, jutro mogłaby być na mnie. Odszedłem, bo sprawa nie polega na tym aby siedzieć tam gdzie jest się niemiłe widzianym.

Jakie są przyczyny zdemotywania ludzi ze stanowisk? Co kryje się za „na wnioszek załogi” i „na własną prośbę”? Odpowiedzi na te pytania szukaliśmy w wydziale obróbki mechanicznej I. Ale nie znaleźliśmy ich tam, ponieważ wiele osób bezpośrednio lub pośrednio związanych ze sprawą, nie chciało na jej temat zabierać głosu. Czerwone światło pali się więc nadal. Wszystkich tych, których poruszyły przedstawione fakty do dyskusji w celu rozwiązania problemu, zaprasza

Ewa Urbańska

## Komu przydział?

(Dokończenie ze str. 1)

dorok Kazimierz, Anna — 250 dol.; Rudzki Henryk, Lucyna, Małgorzata — 450 dol.; Błachnia Edward, Cecylia, Marek — 450 dol.; Barszcz Zygmunt, Janina, Bogdan — 450 dol.; Mazur Zdzisław, Irena, Ireneusz — 450 dol.; Bilchaz Stanisław, Danuta, Andrzej — 350 dol.; Urban Stanisław — 150 dol.; Misurski Wiesław, Bożena, Renata — 450 dol.; Kobylewski Jan — 100 dol.; Trochimiuk Kazimierz — 150 dol.; Marzęda Ryszard, Eucja, Renata — 400 dol.; Cieślak Henryk, Agata, Zofia — 450 dol.; Kozak Zygmunt, Regina, Andrzej — 400 dol.; Portka Józef, Anna, Piotr — 400 dol.; Tatarska Stefan, Jadwiga — 250 dol.; Wojciechowski Tadeusz, Stanisława, Wiesław — 400 dol.; Gabriel Kazimierz — 150 dol.; Gumieniczek Stefan — 150 dol.; Cartacz Eugeniusz — 150 dol.; Ogórek Tadeusz, Zofia — 250 dol.; Michalski Włodzimierz, Józefa — 250 dol.; Jurecki Henryk, Janina, Robert — 400 dol.; Plonka Józefa — 150 dol.; Zdunek Irena — 150 dol.; Gołoś Adolf — 150 dol.; Jarosiewicz Ryszard — 150 dol.; Luczyński Wojciech — 150 dol.; Maliszewski Marian — 150 dol.; Pietrzyk Henryk — 150 dol.; Paluch Zbigniew — 150 dol.; Wiland Ryszard — 150 dol.; Ryfiński Józef — 150 dol.; Marczuk Tadeusz — 150 dol.; Kijanka Waldemar — 150 dol.; Trębacz Stanisław — 150 dol.; Szczygiel Kazimierz — 150 dol.; Kurek Henryk — 150 dol.; Kalinowski Román — 150 dol.; Kozak Jan — 100 dol.; Budziszewski Józef, Bernadetta, Lidia, Agnieszka — 400 dol.; Król Helena, Władysław, Urszula — 300 dol.; Kierepok Roman, Zofia, Jerzy, Grażyna — 400 dol.; Wojciechowski Kazimierz, Rober, Anna — 300 dol.; Ciszewski Kazimierz — 100 dol.; Rumniak Władysław — 100 dol.; Bondos Alfred, Alina Sławomir — 300 dol.; Borzym Józef, Wiktoria, Jerzy, Ewa — 400 dol.; Chodurski Zbigniew, Urszula, Kamila — 300 dol.; Kamiński Henryk, Antonina, Zbigniew — 300 dol.; Gryma Edward, Aurella — 200 dol.; Maceńko Edward, Adela, Jolanta — 300 dol.; Skwara Bronisław, Barbara — 200 dol.; Ciołek Leszek, Jadwiga, Wojciech, Magdalena — 400 dol.; Mańko Stanisław, Stanisława — 200 dol.; Siłwiński Marek — 100 dol.; Kokoszka Andrzej — 100 dol.; Mazurek Andrzej — 100 dol.; Świerczek Jan, Krystyna, Mirosław — 200 dol.; Kozłowski Emil, Barbara, Beata — 400 dol.; Stasiak Jan, Maria, Anna — 350 dol.; Kucharski Edward — 150 dol.; Drzewiecki Aleksander, Maria — 250 dol.; Marciniak Zdzisław, Marcin — 250 dol.; Szewc Gabriel, Barbara, Andrzej — 400 dol.; Oleksy Stanisław, Anastazja, Grzegorz, Jacek — 300 dol.; Winiarczyk Jan — 150 dol.;

Zastrzeżenia komisji budził przede wszystkim fakt, że jednym pracownikom przyznawano 100 a

innym po 150 dol. na osobę. Ponadto założeniem przydziału promie było umożliwienie wyjazdów turystycznych indywidualnych dla robotników. Natomiast promesy w przeważającej większości przydzielane były pracownikom umysłowym w tym znaczne ilości kadry kierowniczej różnych szczebli w przedsiębiorstwie. I tak na 55 promes rozdzielonych w 1978 roku tylko 4 otrzymali robotnicy; w 1979 roku na 64 promesy tylko 12 przyznano robotnikom; w 1980 roku na 13 promes 3 przyznano pracownikom fizycznym i ich rodzinom. Łącznie na 137 promes przydzielonych dla WSK 19 otrzymali robotnicy i ich rodziny.

W wyniku prowadzonych badań stwierdzono iż są w WSK pracownicy, którzy otrzymali oprócz promes i inne profity, a niektórzy nie, mimo, że również się o to starali i tak: Kazimierz Wojciechowski z wydziału klejenia metali otrzymał w 1979 r. promesę na 300 dol. na wyjazd dla trzech osób do Jugosławii, również w 1979 r. otrzymał wczasy na Węgrzech dla czterech osób, z których nie skorzystał i w 1976 r. otrzymał talon na Fiata 126P.

Alfred Bondos z wydziału podzespołów motocykla otrzymał w 1978 r. promesę na 300 dol. na wyjazd do Włoch i w 1979 r. wyjazd w Bułgarii. Józef Hauzer w roku 1979 otrzymał talon na Fiata 126P i wczasy w Bułgarii; Bożena Misurska otrzymała promesę w 1978 r. na 450 dol., a w 1979 r. talon na Fiata 126P; Zygmunt Barszcz otrzymał w 1976 r. talon na Fiata 126P, a w 1978 r. promesę na 450 dol.; Stanisław Gdula (Tomaszów Lubelski) otrzymał wczasy na Wę-

grzech w 1979 r. i 1980 r. Aleksander Drzewiecki w 1980 r. otrzymał talon na Fiata 126P i promesę na 250 dol., Emil Kozłowski w 1980 r. otrzymał wczasy na Węgrzech oraz promesę na 400 dol., Feliks Kamiński w 1976 r. otrzymał talon na Fiata 126P, a w 1979 r. promesę na 300 dol., Mieczysław Stelmach w 1978 r. otrzymał talon na Fiata 126P a w 1980 r. wczasy w Bułgarii, Mieczysław Koc w 1978 r. otrzymał talon na Wartburga, a w 1979 r. wczasy w Bułgarii, Jan Czogała otrzymał w 1976 r. talon na Fiata 126P, w 1978 r. na Ładę i promesę na 450 dol., a w 1980 r. wczasy w Bułgarii; Mieczysław Konaszczuk w 1976 r. otrzymał talon na Fiata 126P, a w 1980 r. wczasy w Bułgarii, Franciszka Remisiewicz w 1976 r. otrzymała talon na Fiata 126P a w 1978 r. wczasy w Bułgarii; Adolf Gołoś z OKS otrzymał w 1978 r. wczasy w Bułgarii, w 1979 r. promesę w wysokości 150 dol. Ponadto w 1976 r. otrzymał talon na Fiata 126P; Jan Świerczek otrzymał promesę w 1979 r. w wysokości 200 dol. na wyjazd do Austrii, w 1978 r. otrzymał wczasy w Bułgarii oraz w 1979 r. otrzymał talon na Ładę, Edward Kucharski z OKS w 1978 i 79 r. otrzymał wczasy w Bułgarii oraz w 1980 r. promesę na 150 dol. na wyjazd do Austrii oraz talon na Fiata 126P w 1976 r., Edward Błachnia otrzymał talon na Fiata 125P w 1976 r., talon na Ładę 1500 w 1979 r. i promesy na wyjazd za granicę na 450 dol. w 1978 r.

Tyle protokół komisji. W następnym numerze Głosu materiał charakteryzujący jej całą dotychczasową działalność.

m.

## Formalność czy chęć działania?

(Dokończenie ze str. 1)

działalność Robotniczego Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Dodek”.

W drugim rozdziale porozumienia stwierdzono między innymi, że z dniem 1 czerwca 1981 roku działalność kulturalno-oświatowa ZDK nadzorowana będzie przez ZKK NSZZ „Solidarność”; Zakładowa Komisja Związkowa przejmując również na siebie działalność finansową i gospodarczą Zakładowego Domu Kultury.

W porozumieniu zawarto również stwierdzenie, że ZKK „Solidarność” przeprowadzi weryfika-

cję programów oświatowo-kulturalnych, zatrudnienia i plac, prawidłowości wykorzystania bazy materialnej ZDK i kina oraz wykorzystania czasu pracy do końca III kwartału 1981 roku.

Nastąpiła więc zmiana gospodarza dwóch ważniejszych placówek kulturalnych miasta i należy tylko załozę WSK i mieszkańcom miasta życzyć aby wraz z tą zmianą nastąpiło przebudzenie z niewątpliwą drzemki w jaką zapadła ostatnio działalność tych instytucji. Pierwszy, przynajmniej formalny krok został już zrobiony.

ak.



## JASKIERNIA W WSK

## Nikt nam nie przeszkodzi

FRAGMENTY WYPOWIEDZI PRZEWODNICZĄCEGO ZG ZSMP JERZEGO JASKIERNI ZE SPOTKANIA Z MŁODZIEŻĄ, KTÓRE ODBYŁO SIĘ 11 CZERWCA BR. W KLUBIE ISKRA.

W warunkach, kiedy kolejne raporty pokazują, że młode pokolenie wchodzi w dekadę zagrożeń (bezrobocie, zagrożenie młodej rodziny, zagrożenie społeczne i środowiska naturalnego), ruch młodzieżowy nie może zachować się jak miłusiński kwiatek do koczucha. Ruch młodzieżowy musi walczyć. Przyjmijmy pewną strategię tej walki. Chcemy dokonać selekcji i rzetelnej analizy, punkt po punkcie wniosków zgłoszonych przed III Zjazdem, zbadać uwarunkowania, podjąć decyzję o realizacji i egzekwować ją. Nie tworzymy wrażeń, że ruch młodzieżowy wszystko rozwiąże. Nie wszystko od nas zależy. Jeśli ZSMP ma inicjatywę patronatu, to za całość spraw budownictwa mieszkaniowego odpowiadają spółdzielnie mieszkaniowe i minister, a nie organizacja.

Przemawiając na X Plenum KC powiedziano, że nie zadowolono mnie zapis zawarty w projekcie IX Zjazdu dotyczący młodzieży, bo jest to zapis bolączek. Jest to punkt wyjściowy do diagnozy. No, ale trzeba mieć jakiś program. Nie da się zrobić wszystkiego od razu, ale pewna strategia musi być. Podam przykład NRD. Jest tam stopniowy, stabilny program rozwijania spraw młodzieży, w którym zakłada się bynajmniej nie załatwienia wszystkiego w najbliższej pięciolatce. Co więcej; z góry daje się do zrozumienia, że wielu rzeczy się nie robi. Ale ludzie zmagają tam do czegoś i co 5 lat mówią gdzie są. Tymczasem u nas... W 1972 r. było VII Plenum KC, rozbudowano szereg apetytów i na tym się skończyło. Nastąpiło załamanie się strategii młodzieżowej.

Polskie lato roku 1980 — wynikało z wielu różnych uwarunkowań. Ale gdyby się bliżej przyjrzeć, u jego genezy tkwił protest ludzi młodych, którzy nie przypadkiem znaleźli się później w „Solidarności”. Są takich ludzi — jest jasny: bez rozwiązania problemu młodzieży lat 80-tych nie da się uniknąć kolejnego kryzysu.

Zapytano mnie kiedyś o stosunek partii, rządu, innych organizacji i instytucji do ZSMP. Odpowiedziałem: w dniu dzisiejszym nie możemy liczyć na pomoc. Ale też nikt nam nie przeszkodzi. Po raz pierwszy jesteśmy samą organizacją rzeczywiście samodzielną. Może ta samodzielnosc wynika z kryzysu: na tle słabnących struktur, my po prostu stoimy. ZSMP cudów nie zrobił trochę FASM-u, budownictwa mieszkaniowego, trochę innych inicjatyw, które młodzież trzymają w sposób autentyczny. Są kola, które wypadają, są ludzie, którzy odchodzą, byli tacy, którzy odeszli, teraz znów wracają. Generalnie rzecz biorąc, po zjeździe w organizacji nastąpiło drgnięcie, również w skali zainteresowania opinii publicznej. Dlatego zaraz otworzyliśmy kampanię sprawodawczo-wyborczą. Dlatego, aby uniknąć niebezpieczeństwa spożycia na laurach, bo zjazd wygraliśmy i obudziliśmy się po kilku miesiącach, aby stwierdzić, że w terenie jest pustka.

Powiedzieliśmy w ten sposób: możemy współpracować z ZMW ale na takich zasadach na jakich ta organizacja miała się tworzyć. W założeniu miał to być związek powstający w tzw. pustych obszarach, tam gdzie było twierdzenie, że ZSMP jest zbyt czerwone. Tymczasem przed i po święcie ludowym środki masowego przekazu wytwarzają w społeczeństwie wrażenie, że na wsi jest tylko ZSL i ZMW. Strategia jest bardzo prosta: wmo-

wić społeczeństwu, że na wsi istnieje ZMW, żeby po kilku miesiącach zapytać co tam jeszcze ZSMP robi. Musimy przeciwdziałać próbom rozbijania naszej organizacji. Nie w imię egoizmu, a w imię jedności ruchu młodzieżowego, bo jeśli ma on mieć znaczenie to szansa na powodzenie jest tylko w sile.

opr. ew.

W kwietniu br. został rozpracowany w przedsiębiorstwie przegląd zasobów, który trwać będzie jeszcze w maju. Przegląd zasobów ma głównie na celu poprawę gospodarki zapasami poprzez wykorzystanie do bieżących potrzeb posiadanych zasobów eliminując potrzebę zakupu nowych materiałów.

Ujawnione w trakcie przeglądu materiały, które nie będą mogły być zagospodarowane w przedsiębiorstwie zostaną zgłoszone do upłynięcia, natomiast

zapasy nie mające cech handlowych lub nie znajdujące nabywców zostaną przekazane na złom i zagospodarowane jako surowce wtórne.

## Przeгляд materiałowy

Przeглядem objęte są zapasy składowane w magazynach, w rozdzielniach wydziałowych, w wypożyczalniach wydziałowych. Przegląd dokonywany jest przez 10 zespołów roboczych, dz.

gospodarki narzędziowej, kierowników rozdzielni wydziałowych prod. „S” z udziałem w zakresie opiniowania ujawnionych zbędnych zasobów służb

## Przeгляд materiałowy

gl. technologa, gl. konstruktora, służb pomocniczych TM, TN, TE, W-160 oraz przedstawicieli „Solidarności”. Całość prac związanych z przeglądem reguluje Polecenie

NH Nr 3/81. Dyrekcja przedsiębiorstwa zwraca się z apelem do załogi o udział w przeglądzie poprzez zgłaszanie uwag i spostrzeżeń mających bezpośredni wpływ na poprawienie gospodarki zapasami, które będą wykorzystane i uwzględnione w wynikach przeglądu.

Wszelkie uwagi i spostrzeżenia należy zgłaszać odpowiednio do zainteresowanych kierowników rozdzielni, wypożyczalni zespołów roboczych lub do dz. gospodarki materiałowej tel. 63-43.

## ROZMOWA Z BOHDANEM PORĘBĄ

## CZEGO CHCE GRUNWALD?

◆ Skąd się wziął pomysł powołania Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” i kto był pomysłodawcą?

— To stowarzyszenie społeczno-kulturalne (bo tym jest w istocie „Grunwald”) ma swoją historię. Po Październiku 56 powstał Klub Oficerów Rezerwy I Armii Wojska Polskiego, następnie Klub Przyjaciół I Armii WP pod patronatem gen. Zygmunta Berlinga. Ale szybko kluby te zostały zlikwidowane pod zarzutem propagowania nacjonalizmu, klerykalizmu itd... Dopiero w roku ubiegłym, na prośbę Generała, ci ludzie spotkali się ponownie i postanowili stworzyć stowarzyszenie...

◆ Co to za ludzie?

— Najmłodszy żołnierz polscy II wojny światowej, synowie pułków, działacze katolicy, a także młodzież, przede wszystkim robotnicza. W grupie tej znalazłem się, bowiem mam podobne zainteresowania. Bardzo interesuję się najnowszą historią Polski, nie zgadzając się na uproszczenia, na jedynie „słuszne” wersje zdarzeń, jakimi do tej pory byliśmy karmieni...

◆ Staliście się głośni dopiero 8 marca br. jako organizatorzy prowokacyjnego wiecu przed gmachem byłego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy Koszykowej...

— Dlaczego prowokacyjny? To był tylko epizod naszej działalności. Znaczenie tego spotkania rozdoła ponad nasze przewidywania i ambicje. Zebrałiśmy się właśnie dlatego, że nie godzimy się na historyczne uproszczenia. Wiek NZS na Uniwersytecie Warszawskim organizowano pod hasłem „8 marca”. A tej daty nie wolno traktować jako wyrwanej z kontekstu. Przed marcem 68 były przecież lata stalinowskie i konkretni winni wypaść tego okresu. Chodziło nam o to, by obok demonstracji w sprawie 68 roku, nie została powieszona „zasłona niepamięci” nad wcześniejszymi wydarzeniami...

◆ Wiec Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” był jawnie antysemicki...

— Nie zgadzam się z taką oceną. Żaden uczciwy człowiek, nie zależnie od pochodzenia, nie powinien się czuć dotknięty...

◆ Jaki jest wasz stosunek do antysemityzmu?

— Negatywny, jak do każdego rasizmu; jak do syjonizmu, potępionego przez ONZ, a także do polskiego nacjonalizmu. Posadzanie nas o antysemityzm jest niesprawiedliwe. Zarzut ten powstał dzięki akcji propagandowej w „Życiu Warszawy” — tym wszystkim „listom protestacyjnym”...

◆ Podpisałem taki list...

— W takim razie, dlaczego nie daliśmy nam prawa głosu? Rewizjonizm niemiecki, szowinizm polski, syjonizm — to wszystko godne jest również zdecydowanego potępienia. Ale tylko „Grunwaldowi” przycięcia się latki...

◆ Wydajecie druki określonej treści, np. „Inwazja upiórów”...

— To jest prywatna inicjatywa paru prywatnych osób. Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” wydaje własny biuletyn; ukazały się do tej pory dwa numery. Opracowujemy też inne materiały, między innymi I tom biografii generała Berlinga. Walczymy także o wydanie pamiętników Generała. To jest naszą ambicją i naszym zobowiązaniem podjętym w dniu 85 rocznicy jego urodzin.

◆ Kto za wami stoi, kto popiera „Grunwald” i ochrania, skoro opinia publiczna jest przeciw?

— Jaka opinia publiczna? Demokracja w moim przekonaniu nie jest terrorem większości, ale prawem do głoszenia własnego zdania dla wszystkich...

◆ Bez najmniejszych kłopotów uzyskaliście rejestrację...

— My jesteśmy stowarzyszeniem społeczno-kulturalnym, a nie związkiem zawodowym, więc najmniejsze są kłopoty z zarejestrowaniem. Dokonuje tego nie sąd, lecz wydział spraw społeczno-administracyjnych Urzędu m. st. Warszawy. Oczekiwanie na rejestrację trwa trzy miesiące, my czekaliśmy dwa i pół i 25 kwietnia, pod pozycją 1038 zostaliśmy zarejestrowani. Nie widzę w tym nic podejrzanego...

◆ Podobno jest was 100 tysięcy. Skąd się wzięła ta liczba; nikt nie wierzy, że „Grunwald” grupuje taką masę ludzi?

— Te dane, rzeczwiście, są nieścisłe. W „Grunwaldzie” jest więcej niż 100 tysięcy osób! Wbrew przypuszczeniom, kampania „Życia Warszawy” prze-

ciew „Grunwaldowi” zainteresowała naszą działalnością wielu ludzi, którzy wcześniej nie nie wiedzieli o istnieniu Zjednoczenia Patriotycznego.

◆ To ilu dokładnie was jest? — Jesteśmy w stadium organizowania stowarzyszenia. Nie mamy jeszcze aparatu. W ciągu najbliższego miesiąca musi się odbyć zjazd, w demokratycznych wyborach wybrane zostaną nowe władze (ja na razie stoję na czele komitetu tymczasowego, założycielskiego), skończy się praca...

◆ Deklaracja programowa...

— Jest opracowana. W pierwszym zdaniu może pan przeczytać, że jest to stowarzyszenie „...skupiające w swoich szeregach Polaków, stojących zdecydowanie na gruncie obrony polskich interesów narodowych i państwowych...”. Stoimy na stanowisku przewodniej roli partii, popieramy odradzający się ruch związkowy, uznajemy ważną rolę Kościoła. Realizacja tych założeń „...będzie sprawdzianem naszego patriotyzmu i umiłowania ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” — to jest ostatnie zdanie deklaracji.

◆ Kto jest w „Grunwaldzie”?

— Chcemy stworzyć organizację pluralistyczną światopoglądowo: jest w niej miejsce dla działacza katolickiego Studentowicza, dla ludowca Kukulki, dla mnie — członka PZPR.

◆ A ze środowiska filmowców, z „Profil”, dla Filipkiego, Gontarza?

— Filipski jest członkiem Z.P. „Grunwald”, Gontarz nie...

◆ Jakie jest Pana zdanie o liście otwartym pisarza krakowskiego Tadeusza Hołuj?

— Sądzę, że Hołuj dał się ponieść emocjom. Chyba nie zna sprawy, nie zna naszego programu. Z twierdzeniami w tym liście nie może być zgody. Tezy autora grzeszą uproszczeniami. Ciekawą, swoją drogą, czemu towarzyszył Hołuj nie zajął stanowiska wobec Iwanowa, struktur toruńskich, Lamentowicza, katowickiego forum partyjnego?

◆ Jakie jest Pana zdanie w tych kwestiach?

— Iwanow sam przyznał niedawno, że nie uważa się za komunistę, bowiem jest socjaldemokrata. Co do katowickiego forum, to uważam, że poglądy wyrażone zostały przesadnie. Z nie-

którymi tezami zgadzam się z innymi nie. Ale nie zgadzam się z nagonką na tych ludzi. Osobiście nikomu nigdy nie kazałem zamykać ust.

◆ Czy to prawda, że „Rzeczywistość” jest pismem „Grunwaldu”? — Nieprawda, nie wiem nawet, czy dziennikarze tego pisma są w „Grunwaldzie”. Jest to pismo zróżdzone z idei klubowej „Warszawa 80” do którego należy.

◆ Ale dlaczego, przy znanych trudnościach, dostaje pismo klub „Warszawa 80”, a nie np. klub im. Karola Marksa?

— Klub im. Karola Marksa ma pisma: „Kultura”, „Polityka”, „Literatura”...

◆ Wróćmy jeszcze do wiecu na Koszykowej. W apelu tam wygłoszonym oskarżaliście oprawców lat 1948-56 „...spod znaku Bermana — Zambrowskiego — Fejgina — Różańskiego — Michnika i innych”. Tak się dziwnie złożyło, że wszyscy ci ludzie byli pochodzenia żydowskiego. Być może to przypadek, w co zresztą trudno uwierzyć, ale przecież za wypychania lat 50-tych oskarżać należy nie tylko i wyłącznie Żydów. Na czele MBP stał Radkiewicz, który Zydem nie był, na czele państwa Bierut... Zarzut antysemityzmu wobec „Grunwaldu” wydaje się zatem zasadny, niezależnie od deklaracji programowej tego stowarzyszenia...

— Chodziło nam o ludzi bezpośrednio odpowiedzialnych za zbrodnie. Taką odpowiedzialność ponosili, bądź nadal ponoszą Zambrowski — nadzorujący sferę ideologiczną w Polsce tamtych lat, Berman — odpowiadający za sprawę bezpieczeństwa w ówczesnym Biurze Politycznym i bezpośredni wykonawcy poleceń Z MBP, tacy a nie inni.

◆ Ostatnie pytanie. Czy Pana działalność w ZP „Grunwald” nie jest zajęciem zastępczym, w związku z likwidacją zespołu filmowego „Profil”, którym Pan kierował?

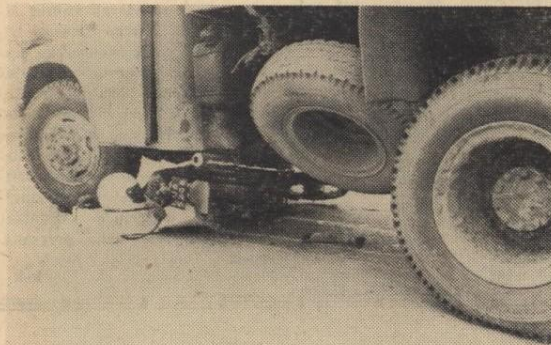
— Nie dziełem swojego życia na pracę z kamerą i bez, np. przez odczytywanie „Apelu poległych” polskich oficerów skazanych w latach stalinizmu. Zawsze usilnie starałem się o amnestię dla najnowszej historii Polski. Walczyłem, robiąc filmy i ich nie robiąc, o historię, która stwarza imperatyw do konstruowania działalności.

Janusz Atlas

# WIADOMOŚCI Z MIASTA



Znowu drogowcy z Miejskiej Służby Drogowej umiliili życie kierowcom. W piątek 12 czerwca br. ustawili znaki zakazujące wjazdu na ulicę Sławińskiego. Od razu na skrzyżowaniu z ul. Przdowników Pracy utworzył się korek. Zdezorientowani kierowcy i pasażerowie autobusów snuli przypuszczenia na temat przyczyny zamknięcia miasta. Po naszej interwencji okazało się, że Wydział Komunikacji nie wydał takiego zarządzenia. Ulicę Sławińskiego MSD miała zamknąć dopiero w niedzielę na okres uroczystej przysięgi junaków. Ponieważ przed przysięgą była jeszcze wolna sobota, więc jak gdyby nigdy nic znaki ustawiono już w piątek. Strach pomyśleć co będzie, gdy w ślad służby drogowej pójda energetycy, lekarze itp. Sądźmy, że winni takiego zamieszania powinni być ukarani. Nie można żyć w ciągłej niepewności, jaki numer znowu zostanie wykreślony przez tych, którzy mają służyć społeczeństwu.



Motocykl pod „Tatrą”. Kierowca Tatry wykonywał manewr zawracania nie upewniwszy się dostatecznie czy nie jest wypredzany. Niestety, wtedy właśnie motocyklista zbliżał się do krytycznego miejsca. W rezultacie motocykl znalazł się pod samochodem, a motocyklista w szpitalu. Chwilowa nieuwaga kosztowała więc bardzo dużo.

Fot. Waldemar Wawrzyszko

## TO MARNOTRAWSTWO

Tyle dużych rzeczy jest u nas do poprawienia. Zaczynjmy jednak od małych. Za taką wielu z nas uważa makulaturę. Mimo rządowego programu oszczędności papieru i nawoływania do zbierania makulatury w WSK w wielu pojemnikach wspólnie z innymi odpadami wyrzucany jest papier.

Tak dzieje się głównie przed wydziałami motocyklowym i montażu śmigłowca ale nie tylko. Na osiedlowych śmietnikach, w zakładach, na wysypisku, wszędzie: gazety i tektury walają się wśród śmieci. Dziewiątego czerwca w kontenerze ustawionym przed wydziałem montażu pokazano mi zmieszane ze śmieciami czystki tekturowe kwadracki łączone bänderolą w spore pakiety. Podobno używane są do przekładania różnych części i agregatów śmigłowca. Znający się na rzeczy twierdzą, że to skarb, czyli makulatura wysokiej jakości. W dwa tygodnie później zajął się kontenera — podobnie. Zamieniony poprzedniego dnia plac tym razem zasypany był rozrzuconymi przed wiatr papierami. Zainteresowałam się czy ustalono kto w przedsiębiorstwie winien zbierać makulaturę. Naj-

wszym chyba aktem normatywnym na ten temat jest polecenie podpisane przez zastępcę dyrektora ds. handlowych mgr. Wiesława Zwolaka, w którym czytamy m.in. „polecam wykonanie niżej podanych prac gwarantujących pozyskanie makulatury oraz uporządkowanie składowisk i pomieszczeń przedsiębiorstwa” i dalej: „Zobowiązuję kierowników wszystkich służb przedsiębiorstwa do wnikliwego przeglądu pomieszczeń, w których gromadzone są różnego rodzaju dokumenty, pisma, publikacje, zużyta tektura, papier po opakowaniu itp. w celu ujawnienia i przekazania na makulaturę zbędnych, z uwagi na czas przechowywania, ważności dokumentów składowanych w różnych pomieszczeniach. Zebraną makulaturę należy przekazać do makulaturowni mieszczącej się w budynku technicznym (podpiwniczonym). W wyjątkowych przypadkach zgłosić do TM-5 (telefon 5990, 5438) potrzebę odbioru makulatury z wydziału. W budynkach administracyjnych makulaturę przekazać sprzątaczkom.”

## Loteria czy lekceważenie?

Mocne słowa padły w miejscach, gdzie wywieszono listy przyjęć do przedszkoli. Trudno znaleźć ich adresatów — dotyczyły wielu instytucji. Pomijając te emocje fakt jest taki, że 269 dzieci może nie założyć w przyszłym roku szkolnym przedszkolnego fartuszka. Piszę może, bo nie jest ta sprawa przesadzona. Ale po kolei. Od dawna w przedszkolach panował tłok. Grupy liczące niemal pół setki dzieci były normalnym i powszechnym tego objawem. Jak może wyglądać praca wychowawczyni w takiej gromadzie, jakie warunki mają wtedy dzieci do zabawy i wypoczynku, jaki wpływ ma to na ich zdrowie?

Na te wszystkie pytania odpowiedź była znana od dawna, przynajmniej zorientowanym w temacie, ale nikt głośno o tym nie mówił. Jak tam będzie. I jakoś było. Tak jak z wieloma innymi problemami, które teraz ujawniają się ze zdwojoną ostrością, a skutki są bardziej dotkliwe niż mogły być lat temu np. pięć czy dziesięć.

Kiedy w roku ubiegłym nadszedł czas wystawiania rachunków, o swoje upomniały się również wychowawczynie w przedszkolach. Ich zdaniem, zgodnie ze zdrowym rozsądkiem i możliwościami, grupa przedszkolna może liczyć nie więcej niż 25 — 30 dzieci, władze oświatowe ten postulat zaakceptowały a dalej odbyło się wszystko zgodnie z mechanizmami wypracowanymi od lat.

Czekano więc aż rok szkolny się skończy, następnie według metody najprostszej, wyrzucono z każdej grupy przedszkolnej po kilkoro dzieci i pewnie na tym się miało zakończyć owe usprawnienie wychowania przedszkolnego. Kryteria jakimi się posłużono w ustalaniu list są bardzo niejasne jak również kompetencje komisji, które tych weryfikacji dokonywały. Podniósł się więc lament i oburzenie, rodzice nachodząc zaczęli wszelkie instytucje, z „Solidarnością” na czele. I dopiero wtedy ktoś wpadł na pomysł aby poszukać tzw. rezerw. Ponieważ był to pomysł społeczny, a konkretnie radnych MRN nie można snuć żółw w rodzaju — „szkoda, że tak późno”. Jednak należy podkreślić, że wcześniej kiedy konsekwencje zmniejszenia ilości miejsc w przedszkolach były nietrudne do przewidzenia władze miasta Świdnika, nie jedynie zresztą, nie zrobili absolutnie nic aby temu przeciwdziałać. Połowę roboty za władzę w

tej kwestii wykonano społecznie. Okazało się bowiem, że jest w Świdniku wiele lokali, które mniejszym lub większym kosztem można adaptować na przedszkola a suma miejsc w ten sposób pozyskanych przewyższa ów deficyt. Tego dowiodła komisja złożona z przedstawicieli MRN, Wydziału Oświaty UM, placówek przedszkolnych, oraz zakładów pracy. W ubiegłym tygodniu na spotkaniu w UM przedstawiono wyniki przeglądu. Oto niektóre z ustaleń: pomieszczenie klubu emerytów i rezydentów jest bardzo podobne do lokalu jaki zajmuje przedszkole nr 7. Przenosząc klub do świetlicy TPD można tam stworzyć oddział przedszkolny dla 6-latków; Sławińskiego 25 — dwa pomieszczenia biurowo-usługowe o małym stopniu wykorzystania zdadne do adaptacji na przedszkole (około 60 miejsc); Raclawicka 9a — obiekt ogniska muzycznego, które można przenieść do innych pomieszczeń. Po niewielkiej adaptacji można zorganizować przedszkole na 60 miejsc; pomieszczenia MPGKM przy ulicy 1 Maja. Znajdujące się tam biura można przenieść do budynku przy ul. Konopnickiej 2. Do wykorzystania cały parter budynku; obiekty Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Kruczkowskiego. Jest możliwość powiększenia przedszkola nr 8; osoba zamieszkująca drewnianą willę w osiedlu Adampol chce ją przekazać na cele społeczne w zamian za inne mieszkanie. Budynek jest w dobrym stanie, wymaga małej adaptacji.

To tylko ważniejsze przykłady rezerw lokalowych, które można wykorzystać. Oprócz tego, komisja wskazała szereg lokali w mieście w których można prowadzić zajęcia z uczniami klas

III szkół podstawowych, rozładując trochę w ten sposób tłok w szkołach.

W tę pracę, której efekty mogą być namacalne we wrześniu, członkowie społecznej komisji włożyli wiele serca i czasu. Myślę, że już można zapewnić niepokieszonych rodziców iż ich dzieci znajdą dla siebie miejsce w przedszkolnych grupach, że uniknie się ostatecznie dramatów i wielkiego żalu. Tylko chcę zapytać jakim kosztem i dlaczego? Jakże może być usprawiedliwienie dla opieszalści władz miejskich i oświatowych, jakim prawem wybiera się rozwiązanie najprostsze (skreślić!) a później ludzie bardziej moralnie odpowiedzialni chociaż nie zobowiązani muszą bezinteresownie naprawiać krzywdy moralne wyrządzone przez zawsze i wciąż bezimiennych i bezdużnych urzędników. Jest okazja do rehabilitacji. Ustalenia społecznej komisji trzeba teraz wprowadzić w życie. Czasu do września zostało mało a pracy dużo. Jeśli dodatkowe miejsca przedszkolne i szkolne staną się z końcem sierpnia faktem, będzie to dowód na to, że się w przedstawionej nieco wcześniej opinii trochę pomylimy.

P.S. Byłem ostatnio świadkiem takiej rozmowy w ZKZ „Solidarność” w WSK.

Petent: Przyszedłem do was bo mi dziecka do przedszkola nie przyjęli.

A. Bondos: Ile pan ma dzieci?

Petent: Jedno.

A. Bondos: Gdzie pracuje żona?

Petent: Nie pracuje.

A. Bondos: Dlaczego?

Petent: No bo nie pracuje.

Na tym relację z rozmowy zakończył. Bez komentarza.

ak.

## Warto wiedzieć

### O KROK OD ŚMIERCI

Paul „Red” Adair 65-letni najśmieszniejszy na świecie specjalista od gaszenia pożarów ropy, który

przez 40 lat igrał ze śmiercią znalazł się o krok od tragicznego wypadku. Było to podczas kręcenia filmu reklamowego. W ostatniej sekundzie zdołał uchwycić linkę, co uratowało go od wypadnięcia z helikoptera, unoszącego się 600 m nad morzem. („Wieżórz”)

### Odnowiono stadion

Obiekt wygląda dziś czysto i schludnie, za co należy wyrazić uznanie dzielnemu Junakom z OHP i Tadeuszowi Skrzeczkowskiemu, który pracę nadzorował. Gdyby tak jeszcze pomyśleć o właściwej radiofonizacji obiektów, o punkcie spożywczym i naprawieniu zegara boiskowego, który nadal fiksuje, można by mówić rzeczywiście o pełni szczęścia kibiców.

Kibice, którzy przybyli na mecz piłkarzy Avii z Lechią Tomaszów byli mile zaskoczeni. Tego dnia trafili oni niespodziewanie na odnowiony i odrestaurowany stadion. W ciągu 10 dni pracowali na nim solidnie junacy z miejskiego Ochotniczego Hufca Pracy. Porządkowali teren, malowali trybunę, strzygli żywopłot. Dzięki junakom wypielonono również zielsko, którego nie brakowało na stadionie. k.

### NEWIARA

Zakłady pracy nie mają za grosz wiary w realność zamówień, przydziałów i dostaw. Jedno z przedsiębiorstw zamówiło w hurtowni „Chemia” w Bydgoszczy 20 ton środków do prania „Tri” i czterochloroetylenu. Hurtownia przekazała zamówienie do przemysłu i wkrótce po wiadomości klienta, że otrzyma bezpośrednio z fabryki 20-tonową cysternę z chemikaliami. Wówczas dopiero klient podniósł larum, że potrzeba mu tylko 5 ton, a zamówił więcej, bo się liczył z obciążeniem zamówienia... („Gaz. Pomorski”)

### DEFINICJA

Wymiana poglądów zachodzi wtedy, gdy pracownik w rozmowie z szefem wymienia swój pogląd na jego. („Gaz. Krakowska”)

## Odpowiedzialność w chwili wyjątkowej

(Dokończenie ze str. 3)

Niedługo Zjazd partii. Najważniejsze wydarzenie polityczne po sierpniu 80. Ten Zjazd musi się udać, bo nie do pomyślenia jest, aby przyniósł narodowi rozczarowanie. Ten Zjazd musi się udać, jeżeli partia ma udźwignąć ciężar historycznej odpowiedzialności jako partia kierownicza. Dlatego tak ważne są przygotowania do Zjazdu, a co się z tym wiąże świadomość delegatów, że po Zjeździe naród musi wiedzieć, dokąd jest prowadzony, jakie są cele i co należy robić.

Przed Polską, przed narodem wiele naprawdę gigantycznych problemów. Czy nie stać na ich podźwignięcie naszego pokolenia? Pokolenia młodego, wykwalifikowanego, wyszkolonego. I także pracowitego. A co najważniejsze gotowego — za cenę otwierającej się szansy — na kolejne wyrzeczenia, na kilka przyzwoitych lat wyrzeczeń.

Jerzy Kochański (Interpress)

# KOWALSKI I DRUŻYNA BEZ GWIAZD

Bokserzy świdniccy doczekali się wakacyjnej przerwy. Po ostatnim zwycięskim meczu z ciekawszych spotkań w obecnej edycji ligowej. Górnicy zjechali do Świdnika w najsilniejszy...



Trener Waldemar Kowalski (z prawej) i Włodzimierz Swenarek — są dobrej myśli.

Victorią Jaworzno 16:4 pojawiają się na ringu dopiero we wrześniu br. Niedokończony wprowadzie pierwszy etap rozgrywek mistrzowskich zakończyli rewelacyjnie plasując się na drugim miejscu w tabeli. Mecz z Victorią należał niewątpliwie do naj-

ciekawszych spotkań w obecnej edycji ligowej. Górnicy zjechali do Świdnika w najsilniejszy...

wała ponad tysięcznej widowni miłą niespodzianką. Świdniczanie wykrzesali z siebie w tym spotkaniu maksimum ambicji i umiejętności. Wszystkie bez wyjątku pojedynki były bardzo zaciekłe. W końcówce lepsi byli zazwyczaj bokserzy ze Świdnika. Najkrócej walczył jubilat — Swenarek, który odniósł błyskawiczne zwycięstwo nad groźnym Konopką. Bokser Victorią już na początku pierwszej rundy zainkasował dwa piekielne ciosy i po dwukrotnym liczeniu został odesłany przez sędziego do narożnika.

Mądrze taktycznie rozwiązał walkę Danileczuk z Avii, który po przetrzymaniu chwilowego kryzysu w pierwszym starciu, pokonał przez przewagę w drugiej rundzie Ociepkę. Przyjemną niespodzianką sprawił również młodzieńcy Kozak zwyciężając faworyta gości Korlackiego. Po dwa punkty w zwycięskim meczu dorzucili Lipiński, Murat, Sitkowski i Chodecki. Po meczu z Victorią trener Waldemar Kowalski powiedział: „Mam zespół bez gwiazd to prawda, ale każdemu zawodnikowi wpajam nigdy swoją zasadę, że jeżeli przegrać to tylko z wyraźnie lepszym zawodnikiem. Wygrana to sukces, jeżeli porażka to podkreślam zawsze z honorem. Zaliczono nas do silnej grupy. Ale może to i lepiej. Silny przeciwnik mobilizuje, słaby oznacza często nieprzygotowanie się do walki. Muszę jednak powiedzieć otwarcie, że moi chłopcy harują solidnie na treningu. Ich warunki socjalne w odróżnieniu od poprzednich lat uległy radykalnej poprawie. Stąd też pełna mobilizacja i rywalizacja między zawodnikami. Jeszcze kilka miesięcy temu gdy brałem pod opiekę drużynę, zespół liczył 7 zawodników. Dziś mam ich 16, a to już coś znaczy. W poszczególnych wagach potworzyły się pary. I tak, na przykład w wadze koguciej rywalizują ze sobą Lipiński i Dudziński, w lekkiej Kozak i Kawalec, w półśredniej Murat i Skrzyński, w lekkośredniej Olejnik i Kowalczyk, w pół-

ciężkiej Sitkowski i Krzykowski. Większość zawodników w zespole to chłopcy w wieku od 13-20 lat. Jedyny weteran w drużynie to Ryszard Sitkowski (224 walki). Jest przez nich lubiany i szanowany. Sitkowski nosił się już kilka razy z zamiarem rozstania się z ringiem. Jak widać jeszcze pozostał i co najważniejsze przyjął twardy reżim treningowy. Ci, którzy odeszli nie mieli widocznie zamiaru przykładać się do pracy. Jeżeli o mnie chodzi staram się pamiętać na co dzień, że pierwsze kroki w trenerskim fachu zacząłem stawiać od niedawna, że dopiero raczkuję i że jeżeli się zagłupię — mogę fiknąć kozia. Wymagam na treningach od swych podopiecznych wiele ale dawkuję im trening wszechstronny i według możliwości najciekawszych wzorów. Przy każdej nadarzającej się okazji sięgam do cennych rad i wskazówek mego serdecznego przyjaciela, znakomitego fachowca, trenera Legii Andrzeja Dmińska. Wcześniej na zgrupowaniach młodzieżowej kadry polskiej opracowywałem wspólnie zajęcia szkoleniowe z Jerzym Kulejem. Nie obca mi jest fachowa literatura o szlachetnej sztuce samoobrony. Mocno biorę sobie do serca uwagi lekarza i psychologa. Nie może być zresztą inaczej. W pięściarskim fachu trudno jest improwizować, pracować na wyczucie, na chłopski rozum. Jeżeli chodzi o bokserów traktuję wszystkich jednakowo. Najmłodszych staram się przekonać, że jeżeli już zaczęli, coś z nich wyrosnie. Muszą oni jednakże na treningach przykładać się do każdego choćby najdrobniejszego ćwiczenia. Do kłakanki, worka, tarczy, walki z cieniem... To wszystko bowiem wyrabia kondycję, która liczy się przede wszystkim. Technika, szybkość, dynamika — przyjdą z czasem. Ja na przykład liczyłem w pierwszym rzędzie na żelazną kondycję. Chciałem nauczyć również wszystkich bez wyjątku stawiania kroki na 1. Często się bowiem zdarza, że zła pawszy na cios swego

przeciwnika zwłaszcza ci młodzi bokserzy — Barszcz, Płoszaj, Kozak czy nawet Olejnik, nie potrafią wykorzystać dogodnego dla siebie momentu by zakończyć walkę. Pozwolił odetchnąć przeciwnikowi to znaczy rozpoczynając na nowo zabawę o punkty, która różnie się może skończyć. Sędziowie nie mają zawsze jednakowych zdań i opinii. W boksie spojrzenie na walkę powinno być klarowne i bez jakichkolwiek złudzeń. Zwycięzcę należy wyprowadzić bezbłędnie. W moim odczuciu będzie nim najczęściej ten bokser, który czysto trafi swego przeciwnika i wykorzysta za chwilę moment jego słabości. Zdaje sobie sprawę, że trenerzy przygotowują swoich zawodników tak aby ich styl podobał się i sędziemu i publiczności. W mojej karierze sportowej liczył się najczęściej jeden cios, który przesądzał walkę. Tak było ze Skalką, Kasprzykiem i wieloma innymi przeciwnikami, których spisałem na straty. Nie też dziwnego, że dziś jako trener stawiam na boks dynamiczny, na boks „kubański”, co nie oznacza wcale, że nie przywiązuję uwagi do techniki. Dziesięć celnych lewych prostych to także skuteczna broń, ja jednak zawsze wolałem kończyć walkę bez jakichkolwiek niedomówień.

A w ogóle to najważniejszy jest ten rok. Jeżeli zostaniemy w II lidze, następne lata będą tużte...”

No cóż, z ciemnych chmur jakie nie tak dawno jeszcze wisiły nad sekcją bokserską naszego klubu zaczyna przebiegać słońce. Trener Waldemar Kowalski jak widać ma nadal szczerą chęć prowadzić drużynę Avii od zwycięstwa do zwycięstwa i przywrócić dawną świetność bombardierom ze Świdnika. W tego rodzaju poczynaniach nie należy mu chyba przeszkadzać...

k-k

## Przed nami sznur samochodów



Udanych urlopowych wojaży życzy redakcja.

Fot. Waldemar Wawrzyszko